Rok IV. Czwartek dnia 5 lipca 1934 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 149

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, ul. Brzeźnicka 1

O podstawę życiową młodego pokolenia.

Sprawa młodego pokolenia, jego postawa życiowa i treść ideologiczna, najzupełniej słusznie stała się przedmiotem troski wielu światlejszych umysłów wśród pokolenia starszego.

Dlaczego słusznie?

Ponieważ ani się obejrzeliśmy, a cała młodzież znalazła się w — przybierającej na ostrości — opozycji do wszystkich „starych", zaliczając do nich już nawet ludzi trzydziestokilkoletnich, a więc zaledwie wkraczających w okres t. zw. wieku męskiego. Tak, tak. Nie pocieszajmy się naiwnie—rozdźwięk między pokoleniami jest głęboki, choć nie zawiera elementów nieubłaganej konieczności.

Spróbujmy bowiem szczerze wyjaśnić przyczyny tego zjawiska, a przedewszystkiem ustalić, czy na miedzy, dzielącej te dwa pokolenia, otwarła się jakaś przepaść ideowych aspiracyj, dająca głębokie uzasadnienie antagonizmowi? Wiemy z własnych przeżyć, że takie przepaście mogą istnieć. Otwarła się ona u progu naszej młodości, z chwilą, gdy w społeczeństwie pogodzonem z niewolą i przeżartem przez prądy ugodowe, stanęliśmy pod rozwiniętym przez Piłsudskiego sztandarem wolności i niepodległości. Pomiędzy ugodą starych i buntem młodych, między zgodą na gnicie duchowe za tolerancyjne uśmiechy okupacyjnych żandarmów a waleniem w tych żandarmów bombami i kuciem przeciw nim ducha i oręża wojny,—pomiędzy temi przeciwieństwam nie mogło być porozumienia. Mogła być i była walka. Zwyciężyli młodzi, niestety, nie wyciągając należytych konsekwencyj ze swego zwycięstwa, co zaciążyło fatalnie na rozwoju życia w odbudowanem państwie. Jeszcze dotąd udzielamy pożyczek z kapitału ówczesnego zwycięstwa tym, którzy winni byli lec pod gruzami poniesionej klęski.

Czy dzisiaj można mówić o istnieniu podobnej przepaści między nami, już „starymi", a młodzieżą? Jakżeż? Czyż podobna sobie wyobrazić, by młodzież mogła mieć jakieś przeżycia czy aspiracje ideowe, wyrastające z pozapaństwowych natchnień? To znaczy—mówiąc poprostu—z innych źródeł, niż wyrosła praca naszego życia i wszystko, co jako sumę faktów wzniosła ona do życia i historji narodu? Zrozumiałe jest, że młode pokolenie, którego pierwsza uświadomiona wizja życia była odrazu prawdą o wolności, nie mogło mieć nic wspólnego z niedobitkami dawnych ugodowców w starszem pokoleniu. Przez wiele lat endecja próbowała nawiązać i utrzymać te grzeszne związki, lecz fałsz nie mógł zastąpić idei. Jeżeli zaś chodzi o nas, starych wyrobników niepodległości, czyż jest między nami a młodzieżą miejsce na konflikt? Nami, którzy poświęciliśmy życie, byleby pozostawić im, dzisiaj młodym, Rzeczpospolitą rządną, mocną, znaczącą—dającą zadośćuczynienie ich dumie narodowej, i ich pasji pracy, i ich ludzkiej potrzebie chleba, dachu nad głową!

A jednak jest i ten konflikt. Wiemy, że niegłęboki, że nawet nieistotny, ale jednak — narazie — widoczny. Dlaczego?

Powiedzmy odrazu: przyczyna leży w niesłychanem pogmatwaniu rzeczywistości materjalnej świata, w zanarchizowaniu hierachji celów życia jednostek i narodów, w przymacie ślepych instynktów nad rozumem, emocji nad myślą. Kryzys ekonomiczny, wreszcie wcale nie kryzys a poprostu rewolucja gospodarstwa światowego, — wykoleiła ludzkość, i zdegradowała ją we własnem samopoczuciu i zdezorjentowała. Walka o byt materjalny, przybierając formy animalistyczne, depcąc odwieczną aspirację ducha do rozwiązania zagadki celów życia, z której to aspiracji rodziła się kultura,—ta walka pożarła takie uczucia jak humanitaryzm, zbrutalizowała obyczaj, schamiła światopoglądy.

Postawa życiowa młodego pokolenia, wszędzie już omal na świecie a także i u nas, jest również — często zapewne podświadomie — produktem zatrwożenia o byt materjalny, o miejsce u warsztatu pracy zarobkowej, lęku przed znalezieniem się w szeregach „liszeńców" bezrobotnych, ludzi zdegradowanych pod względem kulturalnym i społecznym, zmiażdżonych przez walec kryzysu. Próby wytworzenia ideologicznych nadbudówek dla tego faktu nie powinny nas mylić, tem więcej, iż nawet najbardziej niedoświadczone oko w ocenie ruchów społecznych dostrzeże szybko, iż w wysuwanych przez młode pokolenie hasłach, znakomita większość nie ma nic wspólnego z przeżyciami ideowemi.

Nie można się temu dziwić, a przynajmniej nie trzeba zdziwienia posuwać zbyt daleko. Cóż bowiem młodzież ma przed oczyma, jeśli chodzi o materjalną rzeczywistość świata? Straszliwe skutki gospodarki kapitalistycznej.— Wali zatem w kapitalizm. I to wali wszędzie: w tradycjonalistycznej Anglji, w porywczej Francji, w skłonnej do apatji Italji, w nieznoszących finezji struktury życia Niemczech, w flegmatycznej Polsce.

Nigdzie młode pokolenie dzisiejsze nie chce stawać pod sztandarami obrony kapitalizmu, ponieważ nie zaznawszy jego dobrodziejstw dźwiga już ciężary jego klęski i—co gorsza — nie widzi, by miał to być stan przejściowy. Czy to jest komunizm? Nie, to jest tylko instynkt samozachowawczy. Co wyrośnie z niego jako koncepcja pozytywna—oto jest pytanie!

Lecz nie dość na tem. Negacja kapitalizmu, to jeszcze nie jest rozwiązanie sprawy pracy, chleba, dachu nad głową. To jest tylko nadzieja że jeśli się obali i zniszczy resztki kapitalistycznej gospodarki, tem samem zniszczy się kryzys.

Jest to więc przyszłość. A dzień dzisiejszy? Jako sprawa dnia dzisiejszego, pozornie łatwa, bo teoretycznie tylko techniczna, wysuwa się t. zw. sprawa żydowska, t. j. biorąc praktycznie, usunięcia żydów z placówek zarobkowych i zajęcia ich miejsc. Trzeba jednak zauważyć, że w miarę narastania w świadomości młodzieży przekonania, że teoretycznie prosty zabieg jest praktycznie niewykonalny, zabierze się ona energiczniej do wypraszania za drzwi aktywnego życia wszystkich „starych", bez rozróżnień rasowej ich przynależności

Jesteśmy temu wszystkiemu sami częściowo winni. To „stare" pokolenie omotało perspektywy jutra kirem beznadziejności; to ono kracze niebosiężnie, oddając się najczarniejszym przewidywaniom, pozostawiając sobie i swoim dzieciom jedyną nadzieję, że będzie ciągle gorzej, że przestronną scenę tego globu wypełni jedna, okropna i może nawet krwawa tragedja. Czynniki psychologiczne są więc fatalnie zorjentowane, bo na katastrofę, przekreślającą sens wszelkiego twórczego, a więc spokojnego wysiłku i apelującą do gorączkowych odruchów, mających rzekomo przynieść ratunek.

W technice życia natomiast trochę marudzimy. Może zbyt wiele pokładamy nadziei w polityce, a zamało w porządkowaniu zagadnień społecznych i dociągania gospodarczych Dając sobie świetnie radę z walutą, niedość energicznie rozwiązujemy problem nakarmienia wszystkich głodnych. Sprawa obniżenia cen na żelazo, węgiel, sól, naftę i szereg innych artykułów przemysłowych pierwszej potrzeby, wlecze się bardzo ospale.

Te wszystkie niedociągnięcia mącą obraz rzeczywistości polskiej, ułatwiając znakomicie młodym urabianie sobie o niej fałszywych wyobrażeń. Wydaje mi się, iż tego momentu nie można lekceważyć. Że trzeba dążyć do rozładowania nagromadzonego w młodem pokoleniu pesymizmu, postarać się by uwierzyło, że otrzyma z naszych rąk Polskę zdrową społecznie i gospodarczo, silną politycznie i że w tej Polsce starczy dla niego miejsca przy warsztacie pracy, pola dla rozwinięcia jego uzdolnień i nasycenia żądzy wielkości. My przecież z naszego dorobku niczego nie zabierzemy ze sobą do grobu, krom blizn na skórze, połamanych kości i krzyża „Virtuti Militari".

Niech się więc młodzi nie boją o chleb, lecz niechaj się sposobią do swojej odpowiedzialności historycznej za Polskę.

Nie po bylejakiem wezmą ją pokoleniu.

W. S.

Adamowicze mówią o swym locie.

Przelot z N. Jorku do Warszawy — bez pieniędzy. — Podróż okrężna dokoła Polski. — Bohaterscy lotnicy przybędą do Częstochowy.

Program drugiego dnia pobytu bohaterskich lotników, braci Adamowiczów, w Warszawie, był aż nadto urozmaicony.

Aeroklub warszawski, którego byli gośćmi, przeznaczył dzień ten na cały szereg oficjalnych wizyt i wystąpień, przyczem kolejno — lotnicy złożyli wizyty na Zamku i w Belwederze, następnie u premjera Kozłowskiego i ministra komunikacji p. Butkiewicza, poczem składali wieńce na grobie Nieznanego Żołnierza, ś. p. majora Idzikowskiego i pod pomnikiem Poległych Lotników na placu Unji lubelskiej. Wszystkie te czynności wypełniły porę przedpołudniową. Po obiedzie o godz. 17 odbyło się przyjęcie w Aeroklubie, o godz. 20 zaś lotnicy, owacyjnie przyjmowani przez publiczność, obecni byli na przedstawienlu w Wielkiej Rewji.

Pracowity ten dzień rozpoczęli dzielni zdobywcy Atlantyku o godz. 9, kiedy przedsławiciele prasy zjawili się w ich apartamencie w hotelu Europejskim, by uzyskać bliższe szczegóły dotyczące przygotowań i przebiegu gigantycznego lotu.

W chwilę po przybyciu przedstawicieli prasy do hotelu, zaproszono ich do pokoju, gdzie Adamowicze, tylko co powstawszy z zasłużonego spoczynku, zabierali się do śniadania.

Bracia ubrani są w ciemne garnitury, białe koszule i czerwone krawaty. Na stoliku pod ścianą piętrzą się stosy depesz gratulacyjnych, jakie otrzymali ze wszystkich stron Polski i całego świata.

Ożywiona rozmowa nie przeszkadza braciom w zaspakajaniu wspaniałego apetytu.

Rozpocrynamy od pytania o przebieg samego lotu.

— Cóż, niewiele mówić. Po starcie w Harbour Grace wznieśliśmy się wysoko i tak lecielismy dłuższy czas, ale w nocy skrzydła obmarzły, ciężar zwiększył się i zaczęliśmy obniżać się. Była chwila, że koła samolotu prawie zanurzały się w wodzie i tylko z trudem wielkim wznieśliśmy się wyżej. Dopiero, gdy słońce stopiło powłokę lodu, osiągnęliśmy wysokość 2 tysięcy metrów. Pod nami była mgła i przypadkowo gdy otwarło się pod nami „okno", zobaczyliśmy, że to już ocean za nami, że mamy ziemię pod sobą. Odetchnęliśmy...

— Od jak dawna przygotowywaliście się panowie do lotu?

— Trzy lata temu kupiliśmy w fabryce „Bellanca" samolot nowego typu za 22 tysiące dolarów. Po wypadku zeszłorocznym w Harbour Grace, który nas kosztował 3 tysiące, wypłókaliśmy się zupełnie z pieniędzy. Trzeba było sprzedać naszą fabryczkę wody sodowej, by mieć gotówkę na przygotowania do następnego lotu.

— Przylecieliśmy dosłownie z trzema centami w kieszeni — mówi Józef Adamowicz. — Gdy startowaliśmy z Ameryki, mieliśmy 15 dolarów w kieszeni. Pięć kosztowała depesza do Polski, nadana z Niemiec, a dziesięć benzyna, którą Niemcy liczyli nam po 4 i pół litra za dolar, chociaż w Ameryce ta sama ilość kosztuje 30 centów.

— Dodać trzeba, — mówi dalej Józef Adamowicz — że każda godzina lotu kosztowała nas 7 dol. 40 centów, gdy przechodziliśmy kurs nawigacyjny, nie licząc opłat za kontrolę aparatu po 20 dolarów co 20 godzin latania.

— Więc krucho z pieniędzmi u panów?...

— Gorzej niż krucho. 1 sierpnia upływa termin płatności długu w sumie 1.400 dolarów, których nie dopłaciliśmy fabryce „Bellanca" za nasz samolot. Jeżeli nie spłacimy na czas tego długu — fabryka zabierze spowrotem cały samolot, bez odszkodowania za zapłacone już raty.

— A jakie projekty mają panowie

co do dalszego pobytu w Polsce?

— Parę dni w Warszawie, potem przelot do Częstochowy, by podziękować Królowej Korony Polskiej za szczęśliwy przelot, dalej Kraków, Lwów, Wilno. Prosiliśmy też władze wojskowe o przydzielenie nam na czas lotu obserwatora, któryby wskazywał nam drogę po Polsce.

Czas mija szybko. Trzeba kończyć tę ciekawą rozmowę.

Na pożegnanie dzielni lotnicy składają na ręce dziennikarzy podziękowanie dla mieszkańców Warszawy za wspaniałe przyjęcie.

Kryminaliści kolportują „Sztafetę".

WARSZAWA. W Warszawie na ulicy Marszałkowskiej zatrzymano 33 letniego Czesława Dominiaka, tokarza, kolportującego nielegalne ulotki p. n. „Sztafeta". Ulotki te Dominiak miał ukryte pod marynarką i rozdawał je przechodniom dobywając po jednej „z za pazuchy".

W tymże czasie zatrzymano na ul. Ceglanej 28 letniego Jana Prusina, robotnika również rozdającego nielegalne ulotki „Sztafety".

Ulotki te są identyczne ze skonfiskowanemi drukami, wykonanemi na powielaczu, jakie wykryto w składzie aptecznym Łączyńskiego.

Jakiego typu ludzie są pomocnikami w pracy młodoendeków — o tem powie przeszłość obu zatrzymanych kolporterów

Jan Prusin jest notowany w kartotekach urzędu śledczego 15 razy za włóczęgostwo, opilstwo i szantaże; karany zaś jest sądownie 6 razy. Ostatnio był skazany przez sąd wojskowy na 2 lata więzienia.

Dominiak jest notowany 3 razy: za bójkę nożową, szalbierstwo i kradzież.

Tranzyt litewski przez Polskę.

KOWNO. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów przyjęto uchwałę skierowania przez Polskę wszelkich transportów gospodarczych, przeznaczonych zagranicę.

Pierwszy transport w ilości 4 wagonów masła i 3 wagonów mięsa odszedł wczoraj przez Polskę do Czechosłowacji. Transport skierowany był przez Grajewo.

Wiadomość ta w Kownie wywołała wielkie zadowolenie wśród licznych związków i sfer przemysłowo-handlowych i rolniczych, które oddawna dążyły do nawiązania stosunków gospodarczych z Polską.

Nad poprawą warunków życiowych warstw robotniczej i włościańskiej pracuje Rząd.

WARSZAWA. Na zjeździe prezesów i kierowników sekretarjatów wojewódzkich BB. obradujących pod przewodnictwem p. Brzęk-Osińskiego wygłosił mowę programową premjer prof. dr. Kozłowski, który nakreślił przed słuchaczami linję polityczną swego rządu.

P. premjer złożył bardzo ważną deklarację programową mówiąc, że naczelnem wskazaniem polityki rządu jest przedewszystkiem poprawa warunków życiowych warstw robotniczej i włościańskiej.

To stanowisko p. premjera oraz podkreślenie linji programowej rządu, zwróconej w stronę włościan i robotników wywołało bardzo wielkie wrażenie oraz spotkało się z przychylnem przyjęciem.

WARSZAWA. Władze Funduszu Pracy zwróciły się ostatnio do premjera Kozłowskiego z prośbą o wyrażenie opinji i udzielenie ewentualnych instrukcyj co do zasad, na jakich miałby być oparty wieloletni plan robót publicznych.

Enuncjacja premjera Kozłowskiego w tej sprawie oczekiwana jest niebawem.

Tajemnica epidemji gorączki tyfoidalnej w Paryżu.

PARYŻ. Z zaniepokojeniem komentowane są tutaj sensacyjne przypuszczenia tygodnika „Vendemiaire", będące w związku ze znanemi rewelacjami W. Steeda o niemieckich przygotowaniach do wojny bakteriologicznej.

„Vendemiaire" przypomina niezwykłą epidemję gorączki tyfoidalnej, która wybuchła nagle w Paryżu 1 grudnia 1932 r. i równie niespodziewanie znikła 20 stycznia br.

W czasie trwania epidemji śmiertelność spowodu gorączki tyfoidalnej przekroczyła 15-krotnie śmiertelność normalną wywołaną przez tą chorobę.

Przyczyny wybuchu choroby nie udało się nawet w pobliżu ustalić.

„Vendemiaire" zapytuje, czy w ciągu owych 50 dni agenci niemieccy nie czynili w Paryżu doświadczeń, do których możnaby odnieść tajemniczą deklarację Steeda o posiadanych przez niego dalszych dokumentach zbyt doniosłych, by je mógł ogłosić.

Przebieg ostatnich wypadków w Niemczech. Hitler, Goering i Goebbels mieli być zastrzeleni.

PARYŻ. Specjalny wysłannik „L'Intransigeant", nadsyła dziennikowi swemu z Berlina opis ostatnich wypadków, których przebieg był następujący:

Plan zamachu przygotowali kpt. Roehm, gen. Schleicher, Von Papen i jego najbliższy współpracownik w dziele organizacyjnem Jung. Spiskowcy zamierzali w dniu 3 lipca obalić rząd Hitlera przy pomocy kilku pułków Reichswehry oraz kilku oddziałów szturmowych, które gotowe były zdradzić Hitlera. Nowy rząd składać się miał z szeregu wybitnych osobistości, a naczelnem jego zadaniem była restauracja monarchji. W dniu 24 czerwca rząd Rzeszy został poinformowany o spisku, w ręce policji wpadły nazwiska członków przyszłego rządu i osób, które miały być przez ten rząd rozstrzelane. Na tej ostatniej liście figurować miały nazwiska: Hitlera Goeringa i Goebbelsa.

Najpierw aresztowany został w dniu 26 czerwca Jung, następnego dnia rząd Rzeszy uzyskał szczegółowe wiadomości o spisku. Zebrano naradę w pałacu kanclerskim, dobrano ludzi całkowicie pewnych i Hitler osobiście postanowił rzucić na wagę swą osobę. Na tej naradzie właśnie uchwalony został wyjazd Hitlera do Monachjum. Goering objął osobiście bezpośrednią komendę nad policją. Nocą 30 czerwca i 1 lipca br. spisek został zdławiony krwawą ręką Hitlera.

Zamach rewolwerowy na Hitlera.

BERLIN. Obecnie wychodzi na jaw, że ub. piątek, podczas gdy Hitler w towarzystwie naczelnego dowódcy obozów pracy, Hirla, zwiedzał te obozy w okolicach Bonn pewien szturmowiec oddał w kierunku kanclerza dwa strzały rewolwerowe, które jednak chybiły. Tylko jedna z kul zraniła lekko przywódcę Hirla w lewe ramię. Zamachowiec został natychmiast aresztowany i podczas przesłuchania zeznał, że rozkaz do wykonania zamachu otrzymał od swoich przełożonych z Monachjum. Równoczeście w Monachjum szturmówki wyruszyły na ulicę, usiłując opanować miasto, co spowodowało Hitlera do natychmiastowej interwencji.

Dalsze egzekucje. — Generałowie Reichswehry grożą Hitlerowi aresztowaniem.

BERLIN. Sztafeta ochronna zastrzeliła znanego przywódcę katolików w Berlińskich Klausenera. Aresztowany został również i podobno stracony osławiony Treviranus, b minister obszarów obsadzonych w gabinecie Brüninga. Stracony ma być ponadto działacz prawicowy, kpt. Pabst, który brał udział w puczu Kappa.

Wedle niepotwierdzonych pogłosek zjawić się miał u Hitlera główny dowódca Reichswehry gen, Fritzsch, aby zakomunikować mu, że wszelkie dalsze wyroki śmierci są niedopuszczalne. Fritzsch miał zagrozić Hitlerowi aresztowaniem o ile rozstrzeliwanie osób podejrzanych nie ustanie.

Hitler suwerenem Rzeszy po śmierci Hindenburga.

BERLIN. Krążą tu pogłoski, iż wrazie śmierci prezydenta Hindenburga, kanclerz Hitler będzie proklamowany „Reichsfuhrerem" i w tym charakterze zajmie pałac prezydenta, przyczem Reichstag na specjalnie zwołanem posiedzeniu ma przyznać mu władzę suwerenną.

Ludność Saary przeciw plebiscytowi.

SAARBRUCKEN. Wiadomości o krwawych wydarzeniach w Berlinie i Monachjum wywołały w całem Zagłębiu Saary olbrzymie wzburzenie.

Na łamach prasy, która dotąd ucho-

Odpoczynek muzy.

Sezon wakacyjny rozkwitnął w całej pełni. Częstochowa ucichła i poukrywała się gdzieś po uroczych zakątkach Korwinowa, Poraja, Kamienicy Polskiej czy Olsztyna. Zmęczeni całoroczną pracą ciągną mieszkańcy miasta kufry, walizki, paczki i paczusie w stronę dworca kolejowego lub wsi. Są to ostatnie dni wyjazdu na letniska, ostatnie likwidacje interesów przed wypoczynkiem. Zamykają się bramy różnych uczelni, cichną, rozgwary w kawiarniach, wyludniają się piętrowe domy, milkną rozkrzyczane, asfaltowe ulice.

Wszędzie słychać słowa pożegnania. Czyta się afisze o pożegnalnych występach rewjowych artystów przed wyjazdem na odpoczynek, gdzieś w zamorskie kraje, o wyjeździe „na Głodówkę" i td.

Jednem słowem „dolce farniente" bez śladów kryzysu.

Nasz teatr częstochowski także zadedebiutował ostatni pożegnalny występ. Dał na ostatek „Przechodnia". Niby sztuka niby komedja. Na afiszu „stoi" napisane komedja. Trzeba więc wierzyć. W każdym jednak razie skonstatować należy, że rzecz stara i wściekle nudna. Była poprostu korkiem do butelki dla tych, którzy z nudy mieli zamiar wyjechać na letnisko. Po „Przechodniu" napewno ten zamiar przyspieszyli. — Szkoda jednak, że wybredny pod każdym względem dyr. Gall nie dał nam na zakończenie sezonu czegoś naprawdę wesołego. Trochę więcej śmiechu i słońca na wakacje nie zawadziłoby ani nam ani wam, ani nawet samym artystom. Ludzie t. zw. letnicy odjeżdżaliby wtedy z lekkiem sercem i po drodze mile wspominaliby ostatnie przeżycia z pożegnalnego przedstawienia. No, ale trudno. Co się stało, już się nie odstanie.

A teraz słów kilka o minionym sezonie. Teatr rozpoczął w obecnym roku swą pracę pod hasłem prawdziwego, niekłamanego artyzmu. Odnowienie i przebudowanie sceny oraz wnętrza sali teatralnej było widomym znakiem niezwykłej troski dyr. Galla o to, by publiczność uczęszczająca do teatru czuła się tutaj, istotnie jak w świątyni sztuki. Pamiętamy dobrze czasy b. dyr. Otrembskiego. Jaka szalona różnica między repertuarem, artystami i dekoracją dawnego a obecnego teatru. Dziś śmiało Częstochowa może stanąć do współzawodnictwa z pierwszorzędnemi teatrami większych miast polskich. Dobór sił artystycznych był bez zarzutu. Na szczególniejsze wyróżnienie wśród zespołu teatralnego zasłużyli p. Galowa, p. Malinowski, p. Poznańska i p. Wojtecki. Gra artystowstała na bardzo wysokim poziomie we wszyst. bez wyjątku sztukach. Reżyserja dyr. Galla i Dębicza wydobywała tak ze sztuki jak i z aktorów maximum tego, co wogóle w tych warunkach wydobyć było można. Trzeba tu bowiem zaznaczyć, że każda rzecz potrzebuje odpowiedniego obramowania, odpowiedniego miejsca rekwizytów. Miejsca jest stosunkowo, jeśli chodzi o scenę, mało i nie każda sztuka może się w ramach naszej maleńkiej sceny zmieścić. Rekwizyta teatralne są drogie. Brak funduszów nie pozwolił na wiele rzeczy. Dzięki jednak niezwykłej przedsiębiorczości dyr. Galla, jako kierownika teatru i jako artysty dekoratora przy współudziale dzielnego administratora p. Piotrowskiego i sekr. teatr. p. Brema teatr nasz z wielu trudności wychodził zwycięsko, dając zawsze widzowi każdą sztukę jako sharmonizowany obraz piękna i artycznego wdzięku.

Dekoracje też stały pod względem pomysłów i smaku na pierwszem bodaj miejscu. Jest to już rzeczywiście niepodzielna zasługa dyr. Galla, który pod tym względem grzeszy do niebywałych wprost granic posunięta pedanterją. — Oczywiście w dodatniem znaczeniu. Z obszernego repertuaru teatralnego minionego sezonu należy wyróżnić jednak sztuki, które zyskały sobie powszechny aplauz, i że tak powiem stanęły na czele innych sztuk, już to ze względu na swą treść i doskonałą grę artystów, już to ze względu na dekoracje. Do takich należy zaliczyć: „Świerszcza za kominem", „Starego warjata", „Mecenas Bolbec", „Cień" i „Aszautkę".

Na marginesie tych moich rozważań o minionym sezonie teatralnym chciałbym dodać, że teatr dyr. Galla z następnym rokiem wejdzie w nową fazę rozwoju, a to dzięki nadzwyczaj przychylnemu stanowisku prez. miasta p. Mackiewicza i Rady Przybocznej, która udzieliła nowej subwencji teatrowi, zapewniając mu jaką taką egzystencję w przyszłym sezonie. Dyr. Gall pozostanie też nadal kierownikiem teatru częstochowskiego, i poprowadzi go w rozpoczętym przez siebie kierunku. Na stąpi również zmiana niektórych sił artystycznych i zajdą ulepszenia w scenizacji. Nowy więc sezon teatralny przyniesie nam nowe wrażenia i nowe emocje. Dziś żegnając się z naszymi kochanymi artystami Miejsk. Teatru Kameralnego życzymy im miłego i dobrego zasłużonego odpoczynku.

W.

działa za wierną Hitlerowi, pojawiają się artykuły, potępiające w ostrych słowach postępowanie kanclerza.

„Saarbrücker Zeitung" wypowiada się otwarcie przeciw postanowionemu już plebiscytowi w Zagłębiu i daje wyraz przekonaniu, że w obecnej sytuacji zachowanie status quo byłoby dla ludności Zagłębia znacznie korzystniejsze, aniżeli przyłączenie do Rzeszy, zagrożonej przez coraz to nowe wstrząsy

Zbliżenie francusko-angielskie wskutek wypadków w Niemczech.

PARYŻ. Ostatnie wypadki niemieckie wpłynęły w sposób stanowczy na zmianę nastrojów politycznych w Anglji, gdzie powszechnie uważają, iż w chwili obecnej nie należy żywić najmniejszego zaufania do Niemiec.

Tego rodzaju atmosfera jest o tyle znamienna, że ujawniła się niemal w przeddzień podróży min. Barthou do Londynu.

Już dziś więc można mieć nadzieję, że wypadki w Niemczech doprowadzą do zbliżenia angielsko-francuskiego.

Politycy angielscy zdają sobie bowiem sprawę ze słuszności stanowiska Francji, gdy domagała się ona zapewnienia bezpieczeństwa.

Straszliwy wypadek w cyrku.

BUDAPESZT. W cyrku wędrownym który rozbił swe namioty w lasku miejskim pod Budapesztem, wydarzył się podczas wczorajszego przedstawienia mrożący krew w żyłach wypadek.

Podczas karkołomnych produkcyj grupy akrobatów powietrznych, trzech z nich upadło z wysokości 14 m. na ziemię, przyczem dwaj z nich odnieśli tak ciężkie obrażenia, że niebawem zmarli. Trzeci został lżej ranny.

Wśród publiczności wybuchła nieopisana panika.

W tej chwili zawaliła się jedna z trybun, pod którą pogrzebanych zostało kilkudziesięciu widzów.

Dwie kobiety zostały potratowane na śmierć, kilkanaście innych osób odniosło ciężkie obrażenia.

Likwidacja wielkiej bandy fałszerzy banknotów w Niemczech.

SZTUTGART. Policja wirtemberska po długich i żmudnych dochodzeniach wpadła ostatnio na trop i zlikwidowała niezwykle wyrafinowaną bandę fałszerzy banknotów, której działalność datuje się jeszcze z roku 1920.

Do bandy tej należało 12 osób, z których 7 zajętych było produkcją fałszywych 100 i 10-markówek, zaś 5 puszczało w obieg falsyfikaty.

Wszystkich członków bandy aresztowan, zaś zakonspirowaną drukarnię, która znajduje się w Hanowerze, zlikwidowano.

Wedle pobieżnych obliczeń, banda ta wypuściła w obieg w ciągu 14 lat swej zbrodniczej działalności przeszło 8 000 fałszywych stumarkówek oraz przeszło 20.000 dziesięciomarkówek.

Falsyfikaty były bardzo udatnie podrobione i tylko fachowiec mógł odróżnić je od prawdziwych banknotów.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Czwartek 5 lipca. Antoniego
Wschód słońca o g. 3.39. Zachód o g. 19.57.

Nocne dyżury aptek.

W nocy środy na czwartek: Stary Rynek, Siedmiu Kamienic.
W nocy z czwartku na piątek: II Aleja, Ostatni Grosz.

Piesza pielgrzymka niewidomych na Jasną Górę. We wtorek wyruszyła z Warszawy do Częstochowy pierwsza piesza pielgrzymka niewidomych. Pielgrzymka ta liczy ponad 200 osób, wtem 60 niewidomych. Prowadzi ją ks. Ludwik Jarzębski i prezes Akcji Katolickiej, p. Jezierski. Pielgrzymka wyruszyła przez: Tarczyn, Grójec, Mogielnicę, Nowe Miasto, Wielkowolę, Gidle i Mstów. Niewidomi niosą na Jasną Górę w ofierze piękne votum w postaci pozłacanego serca, dzieła p. Jana Knedlera. Niezwykła ta pielgrzymka wzbudziła olbrzymie zainteresowanie.

Kongres sodalicyj marjańskich. Dziś rozpoczyna się w naszem mieście dwudniowy kongres marjańskiej młodzieży męskiej szkół średnich z całej Polski. Kongres ten połączony jest z jubileuszem 15-lecia Związku (1919—1934) i odbywa się pod protektoratem ks. metropolity krakowskiego Sapiehy i ks. biskupa dr. Kubiny.

Uwadze pragnących studjować zagranicą. Centralne Akademickie biuro Informacyjne w Warszawie, ul. Mirowska 3, zawiadamia, że zapisy na Wyż. Ucz. Zagr. rozpoczęły się już na rok akademicki 1934 | 35, przeto zaleca się zainteresowanym wcześniejsze załatwienie zapisu by nie narazić się w późniejszym terminie na ewentualność odmowy przyjęcia. Biuro załatwia przyjęcia na wszystkie wyższe uczelnie w Europie i poza Europą, tłumaczy urzędowo dokumenty szkolne na wszystkie języki świata, urządza ulgowe, grupowe przejazdy kolejowe do Francji, Belgji i Włoch oraz udziela bezpłatnie (po załączeniu zn. poczt. na odpowiedź) wszelkich informacyj związanych z wyjazdem na studja zagranicę.

Komunikat Zw. Legjonistów. Zarząd Oddziału Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie zawiadamia, że skarbnik Związku przyjmuje codziennie od godz. 19 do 20 w sekretarjacie, Aleja Kościuszki L. 10, zgłoszenia na tegoroczny walny Zjazd Legjonistów w Krakowie. Termin zgłoszenia do dnia 10 lipca b. r.

Każdy może przewieźć koleją darmo 4 dzieci. Polskie Koleje Państwowe urządzają w okresie od dn. 8-go lipca do dnia 22 lipca szczególną imprezę na rzecz dzieci pod nazwą: „Polskie Koleje Państwowe dla dzieci".

Każda dorosła osoba będzie mogła w tym okresie czasu zabrać ze sobą bezpłatnie w podróż dzieci do lat 14-tu w liczbie najwyżej czterech. Podróż tego rodzaju może się odbyć w II lub III klasie pociągów osobowych, dowolną ilość razy, bez żadnych szczególnych formalności. Można więc będzie zabrać ze sobą własne lub cudze dzieci, byle zabierający dzieci czyli opiekun nabył dla siebie normalny bilet według pełnej taryfy i opiekował się dziećmi w drodze. Przy nabyciu biletu normalnego dla opiekuna wyda kasjer na żądanie odpowiednią ilość biletów kontrolnych (najwyżej 4) dla dzieci jadących z opiekunem, zaznaczając na bilecie kontrolnym stację docelową i numer biletu opiekuna.

Celem wylegitymowania starszych dzieci powinien opiekun mieć przy sobie metrykuły szkolne, metryki lub inne dowody tych dzieci. Impreza kolei ułatwi niechybnie odbywanie wycieczek z dziećmi po kraju z miast na wieś, nad morze, w góry i ze wsi do miast.

Towarzystwo Przyjaciół Związku Strzeleckiego. W dniu 3 b. m. odbyło się zebranie organizacyjne Powiatowego Koła Towarzystwa Przyjaciół Związku Strzeleckiego w Częstochowie w obecności kierownika zarządu Zw. Strzeleckiego p. A. Sawickiego.

Zebranie zagaił p. sędzia Switalski omawiając zadania i cele Towarzystwa, które winno skupić wszystkie najbardziej wartościowe, czynne i twórcze elementy społeczeństwa.

Podkreślił, że Stowarzyszenie jest organizacją apolityczną, a celem jego jest organizowanie materjalnej i moralnej pomocy w stosunku do Związku Strzeleckiego oraz otoczenie wydatną i serdeczną opieką młodzieży strzeleckiej.

Po żywej dyskusji, w której wszyscy podkreślili konieczność stworzenia powyższego Towarzystwa i rozpoczęcia energicznej akcji w kierunku ożywienia wszystkich dziedzin życia strzeleckiego przedewszystkiem zaś zainteresowanie niem całego społeczeństwa — przystąpiono do wyboru zarządu Towarzystwa, którego skład jest następujący:

Pp. sędzia K. Switalski — prezes, ppułk. Kasza — viceprezes, nacz. Urz. Skarb. Rzepka — sekretarz, nacz. Dziekan — skarbnik, insp. Miller — kierow. refer. wychow. fizycz., sędzia Kursa — refer. wychow. obyw., nacz. Bogasz i kpt. Studencki — ref. organizac, inż. Wróbel — ref. propagandowy, inż. Ciechanowicz — ref. imprezowy.

Powyższy skład osobowy zarządu jest gwarancją, że Towarzystwo istotnie spełni swoje zaszczytne zadanie i przywróci Związkowi Strzeleckiemu na tut. terenie należytą pozycję społeczną.

Sąd Najw. o obronie koniecznej. Ostatnio wydał Sąd Najw. bardzo ważne orzeczenie w sprawie t. zw. obrony koniecznej. Kwestja ta była dotychczas różnie interpretowana.

Obecnie Sąd Najwyższy opierając się na nowym kodeksie karnym, orzekł, że kto działa w obronie koniecznej, ten przyczynia się do umocnienia prawa, ponieważ w wielu wypadkach obawa napastnika, że wrazie jego akcji spotka się z obroną, może go bardziej powstrzymać, niźli obawa przed karą.

Przejazd do Argentyny i Brazylji potaniał. Z dniem 1 b. m. obniżono cenę przejazdu do Argentyny, Brazylji, Urugwaju dla wychodźców, wyjeżdżających przez port gdyński z 950 zł. na 775 zł od osoby.

Rzemiosło w woj. kieleckiem. Władze przemysłowe I instancji na terenie województwa kieleckiego wydały w maju b. r. 112 kart rzemieślniczych.

Najliczniej były reprezentowane zawody: mularstwo — 18, ciesielstwo—17, szewstwo — 12, kowalstwo — 11, krawiectwo — 9, rzeźnictwo — 8, wędliniarstwo — 8 i pozostałe zawody — 29.

Spośród wydanych 112 kart rzemieślniczych 43 przypada na warsztaty uruchomione w maju b r. Największa liczba uruchomionych w m-cu maju b.r. warsztatów przypada na następujące rzemiosła: ciesielstwo — 7, szewstwo — 6, kowalstwo — 5, krawiectwo — 4, piekarstwo — 3, rzeźnictwo — 3 i pozostałe rzemiosła — 9.

Na terenie poszczególnych powiatów wydano kart rzemieślniczych: w Olkuskiem — 26, w stopnickiem — 19, w koneckiem — 13, w będzińskiem bez m. Sosnowca — 13, Częstochowa — starostwo grodzkie — 8 i w pozostałych powiatach — 33.

Rozporządzenie o rejestrze spółdzielni. W Dzienniku Ustaw nr. 57 z dnia 30 czerwca b.r. ukazało się rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 25 czerwca br., wydane w porozumieniu z ministrem skarbu o rejestrze spółdzielni. Rozporządzenie powyższe weszło w życie z dniem 1 lipca b. r.

Stan bezrobocia. Podług danych oficjalnych tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy wykazało w całym kraju na 30 b.m. 307,267 bezrobotnych.

W stosunku do poprzedniego tygodnia liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 5,139 osób.

Wyjeżdżający na letnisko nie muszą się wymeldowywać. Wobec licznych zapytań ze strony naszych czytelników w sprawie ruchu ludności z okazji wyjazdów na urlopy wypoczynkowe i letniska — wyjaśniamy, że osoby, wyjeżdżające na letniska nie potrzebują się wymeldowywać. Obowiązek ten dotyczy jedynie osób, podlegających powszechnemu obowiązkowi wojskowemu, o ile wyjazd ich trwa dłużej niż 2 miesiące.

Pozdrowienie dla „Słowa" od młodzieży szkoły p. Wajnsztokówny z letniska w Czernicach. Kochane „Słowo"! Kolonja letnia szkoły p. Zofji Wajnsztokówny w Częstochowie śle z pięknego letniska w Czernicach najserdeczniejsze pozdrowienia dla Redakcji „Słowa", Rodziców i Koleżeństwa.

(Następują podpisy).

Pociąg-pałac obwiezie polskich turystów po Europie. Ministerstwo Komunikacji urządziło w poniedziałek pokaz turystycznego pociągu popularnego, który w sobotę, 7 b. m. wyrusza w pierwszą po Europie podróż okrężną przez Niemcy, Belgję, Francję i Włochy oraz poprzez Austrję z powrotem do Polski.

Poniedziałkowa jazda pokazowa dla prasy odbyła się na odcinku Warszawa—Spała. Pociąg z 8 wagonów pulmanowskich złożony, zawiera obok wozu restauracyjnego także wóz kąpielowy z dwiema wannami i czterema natryskami. Każdy przedział ma dwa, względnie cztery miejsca do spania; niektóre przedziały wyposażone są także w urządzenia brydżowe. Jest to pierwszy w Europie tego rodzaju pociąg pomysłu polskiego i zasługuje ze wszechmiar na uznanie.

Koszt podróży dla jednej osoby wyniesie 595 zł.

Absolwentki Seminarjum Nauczycielskiego Żeńskiego. W Miejskiem Seminarjum Nauczycielskiem Żeńskiem odbyła się uroczystość rozdania dyplomów na nauczycielki szkół powszechnych. Wszystkie uczenice kursu V zostały dopuszczone do egzaminu dojrzałości i wszystkie w liczbie 23 egzamin zdały. Egzaminom przewodniczyła delegatka Kuratorjum, p. Zofja Rychter. Dyplomy otrzymały pp.: Cisowska Anna, Dobosik Stanisława Marta, Dunajczyk Janina, Głąb Helena

Oświadczenie.

Ponieważ w czasopiśmie Legjonu Młodych „Dziś i Jutro" ukazały się kilkakrotnie artykuły i wzmianki, uważające honorowi legjonistów oraz występujące przeciwko polityce państwowej, Związek Legjonistów Polskich w Częstochowie na walnem zebraniu w dniu 9 czerwca 1934 r. jednogłośnie uchwalił podać do wiadomości publicznej następujące oświadczenie:

Legjon Młodych swojemi ostatniemi wystąpieniami, szczególnie w okresie przedwyborczym działał na szkodę Państwa, rozbijał jednolitość Bloku Gospodarczego, szerzył zamęt oraz dezerjentację w miejscowem społeczeństwie,

Walne zebranie Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie piętnuje działalność Legjonu Młodych w Częstochowie i zastrzega sobie jakiekolwiek powoływanie się na łączność ideową Legjonu Młodych ze Związkiem Legjonistów w Częstochowie oraz nawiązywanie do tradycji Czynu Legjonowego. Związek Legjonistów potępia metody pracy i obecny cały stosunek Legjonu Młodych w Częstochowie dla Państwa.

Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie.

Kazimiera, Głowacka Adela Józefa, Jachimowska Weronika, Kaczor Zofja Irena, Kloc Janina Marjanna, Konopka Wanda Janina, Kowalska Józefa Marja, Kowalska Wanda Marja, Krawczyk Kazimiera Marjanna, Krzyżycka Aleksandra Józefa, Lenkińska Jadwiga, Mazik Irena Barbara, Najnigier Natalja, Podlewska Regina Marja, Stumpf Halina, Szawłoska Fefronja, Szyda Zofja Marja, Tomińska Leokadja Elżbieta, Wieloch Otylja, Dobrzyniewicz Józefa Apolonja.

Po uroczystości rozdania dyplomów odbyła się pożegnalna herbatka z udziałem matek oraz członków Komisji Egzaminacyjnej. Absolwentki seminarjum z inicjatywy dyr. Nurczyńskskiej zawiązały „Koło Absolwentek Seminarjum“. Wybrały zarząd, w skład którego weszły jako przewodnicząca p. H. Stumpf, jako jej zastępczyni p. Fefronja Szawłowska, jako sekretarka p.Zafja Kaczor. Ustanowiono termin pierwszego zebrania na dzień 1 września b.r. Cel Koła: 1) dalsze samokształcenie się, 2) praca formalna społeczna wideologji Kół pracy im. J. Piłsudskiego. Terenem pracy absolwentek mają być: przedmieście Zawodzie, świetlice pólek działkowych dla bezrobotnych, gry i zabawy z dziećmi „działkowców“ przy ul. Ciemnej r na Cementowni. Zadaniem Koła będzie również wzajemne wspieranie się moralne i współżycie intelektualne w epoce przejściowej przymusowego bezrobocia między ławą szkolną, a pracą w zawodzie nauczycielskim.

Wycieczka z Częstochowy do Wschodnich Karpat. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie organizuje 7-dniową wycieczkę dla swych członków na pasmo Czarnohory, według następującego programu: 5 lipca godz. 14,40 wyjazd z Częstochowy, 6 lipca godz. 5,15 przejazd do Jaremcza, o godz. 12 wycieczka przez Kamień Dobosza do Jamny, 7 bm. wycieczka na Chomiak przez Błotka do Tatarowa, wyjazd do Worochty, 8 bm. autobusami do Żabiego, 9 bm. wycieczka na Zarośiak i Howerle, 10 bm. wycieczka na Pożażowską, Turkuł wyjazdu kolejką do Worochty, 11 bm. godz. 7 odjazd z Worochty do Częstochowy 19,30 przyjazd do Częstochowy.

Bilety w obie strony do Worochty pociągami pośpiesznemi III kl, zł. 23.

Zgłoszenia przyjmuje biuro „Orbis“ w Częstochowie.

Kierownictwo wycieczki zasztrzega sobie ewentualne zmiany w powyższym programie.

Aresztowanie dr. Zembala. Z polecenia sędziego śiedczego aresztowany został wczoraj b. miejski lekarz weterynarji, dr. Władysław Zembal. Aresztowanie to pozostaje w związku z aferą w rzeźni miejski.

Do akt Nr. Km 2759-33

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go, J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ul. Waszyngtona Nr. 42, obwieszcza, że w dniu 12 lipca 1934 roku, od godz. 10 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości w pomieszczeniach Zakładów Ceramicznych „Kawodrza“ k. Częstochowy, w Kawodrzy Dolnej, a mianowicie: cegły niepalonej, oszacowanej na łączną sumę zł. 1290, którą można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dn. 19 czerwca 1934 r.

Do akt Nr. Km. 858-34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru III-go J. Kossek, zamieszkały w Częstochowie przy ulicy Waszyngtona Nr. 42, na zasadzie art. 602 K.P.C. obwieszcza, że w dniu 11 lipca 1934 roku od godz. 12 odbędzie się licytacja publiczna ruchomości przed Zarządem gm. Kamyk, w Kamyku tejże gm, a mianowicie: motoru i maszyny do młócenia zboża, oszacowanych na łączną sumę zł. 2000, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Częstochowa, dnia 21 czerwca 1934 roku.
Komornik: **Józef Kossek.**

Dr. Władysław Dziadosz
mianowany wojewodą kieleckim.

W dniu wczorajszym P. Prezydent Rzplitej podpisał dekret, mianujący dyrektora biura Sejmu, p. dra Władysława Dziadosza, wojewodą kieleckim. Nominacja ta przyjęta została z wielkiem zadowoleniem przez ludność województwa kieleckiego. Wojewoda Dziadosz dobrze bowiem znany jest ludności woj. kieleckiego z czasów (r. 1929), gdy piastował urząd wojewody w temże województwie. Na stanowisku tem obecny wojewoda dał się poznać jako człowiek stanowczy i silnej ręki.

Poniżej podajemy życiorys p. wojewody Dziadosza:

Wojewoda Dziadosz urodził się 11 lutego 1883 r. Ukończył gimnazjum w r. 1913 W 1902 r. wstąpił do organizacji socjalistycznej młodzieży niepodległościowej „Promień“. W r. 1911 wszedł do Związku Walki Czynnej a następnie do Związku Strzeleckiego. W bitwie pod Korczyną otrzymał stopień sierżanta, po bitwie pod Łowczówkiem — stopień podporucznika. W bitwie pod Konarami w r. 1915 zostaje ciężko ranny W r. 1917 został komendantem obwodu tarnowskiego POW. W 1922 uzyskuje doktorat prawa i administracji, jak również dyplom akademji handlowej, poczem wraca do służby czynnej w armji.

W r. 1929 mianowany został wicewojewodą kieleckim, a następnie wice wojewodą białostockim. W grudniu 1930 r. ma stanowisko dyrektora Biura Sejmu R. P., na którem to stanowisku pozostawał do dnia dzisiejszego

Jeszcze o aferze w rzeźni miejskiej

Śledztwo w sprawie wielkiej afery, wykrytej w rzeźni miejskiej, której głównym bohaterem jest osadzony w więzieniu na Zawodziu Henryk vel Chaskiel Nowak, zwany „królem kiszek“ — prowadzone jest w dalszym ciągu przez władze sądowo-śledcze z wielką energją i zatacza coraz szersze kręgi.

Wyniki śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy, wobec czego szczegółów tej skandalicznej afery, która w mieście naszem zrozumiałe wywarła wrażenie, ujawnić nie możemy.

Jednak już obecnie stwierdzić można że afera ta jest największą z wy krytych w ciągu ostatnich lat w Częstochowie.

Ze nadużycia w rzeźni miejskiej mogły przez tyle lat uchodzić Nowakom bezkarnie — przypisać to należy niesłychanemu terorowi stosowanemu przez aferzystów wobec opornych rzeźników, którzy wahali się ze sprzedażą Nowakom jelit. Jak bowiem wiadomo, Nowakowie mieli monopol na skup jelit i dzierżawili szlamiarnię w rzeźni miejskiej, przyczem prowadzili zaciętą walkę z konkurującą z nimi organizacją rzeźniczą skupu i eksportu jelit, uciekając się w walce tej do najniegodniejszch nawet środków.

Aresztowany Henryk Nowak był na terenie rzeźni prawdziwym dyktatorem. On decydował o wszystkiem.

Nic więc dziwnego, że wskutek takich niecnych machinacyj, popełnionych od wielu lat. Nowakowie wzbogacili się niezmiernie i obecnie zaliczają się do najmajętniejszych ludzi w Częstochowie. Nieruchomości w kilku punktach miasta, wkłady bankowe — oto część tego majątku, zdobytego kosztem biednych ludzi.

Jak się dowiadujemy, sędzia śledczy nie zgodził się na tymczasowe zwolnienie Nowaka z więzienia za kaucją.

Zbrodnicza akuszerka
spowodowała śmierć młodej kobiety.

Do szpitala Panny Marji przywieziono wczoraj o godz. 4 rano 26-letnią Stefanję Chruściel, pannę, zam. przy ul. Piastowskiej 33, której stan przedstawiał się b. groźnie. Stan ten, mimo wszelkich zabiegów lekarskich, pogarszał się co chwila i nieszczęśliwa zmarła o godz. 9.

Jak ustalono, śmierć nastąpiła wskutek zakażenia. Chruścielówna znajdowała się w stanie odmiennym i wkrótce miało nastąpić rozwiązanie. W obawie przed konsekwencjami postanowiła płód spędzić i w tym celu zwracała się do kilku położnych, które jednak nie zgodziły się na dokonanie niedozwolonego przez prawo czynu. Zrozpaczona dziewczyna czyniła w dalszym ciągu starania u innych akuszerek i prawdopodobnie jedna z nich za odpowiedniem wynagrodzeniem dokonała odpowiedniego zabiegu, który okazał się tragicznym w skutkach, gdyż nastąpiło zakażenie.

Zabieg ten prawdopodobnie dokonany został w sobotę lub w niedzielę Chruścielówna nikomu nie zwierzyła się z tem, przypuszczając, że wszystko jest w zupełnym porządku, gdy jednak wskutek zakażenia, o czem zresztą nieszczęśliwa nie wiedziała, poczęła doznawać silnych bólów, które powiększały się z godziny na godzinę, opowiedziała wszystko rodzinie. Było już jednak zapóźno. Zawiadomienie o tragicznej śmierci ofiary niedozwolonego zabiegu władz wszczęły energiczne dochodzenie, celem ustalenia tożsamości położnej, która zabiegu tego dokonała.

Za zbrodniczy ten czyn, jak wiadomo, grozi b. surowa kara.

NOTATNIK.

Biali niewolnicy.

Kryzys. Słyszy się dzisiaj o nim i odczuwa na każdym kroku. Na kryzys narzekają wszyscy, a najwięcej ci którym najlepiej się powodzi, bobiedak, któremu śmierć głodowa grozi, nawet na narzekania pozwolić sobie nie może, tak bowiem jest osłabiony.

Jednak mimo kryzysu, który ogarnął świat cały, można jeszcze robić niezłe, a nawet świetne interesy. Trzeba tylko mieć „głowę na karku“ i być... pozbawionym wszelkich skrupułów — tak głoszą ci, którzy na kryzys narzekać najmniej mają prawo. Nie o to jednak chodzi w niniejszej wzmiance, lecz o zgoła coś innego.

Znam w Częstochowie pewnego pana, który w stosunkowo krótkim czasie dorobił się majątku. Na czem i w jaki sposób — oto pytania, na które w tej chwili odpowiedzieć jeszcze nie mogę. Uczynię to jednak w najbliższym czasie. Nie dlatego jednak, żebym temu panu bogactwa zazdrościł. O, nie! Ale jedynie z tego powodu że różne krążą o tym panu pogłoski...

Dziś pragną tylko wspomnieć o wyzysku, stosowanym przez tego jegomościa wobec swych pracowników, którzy pracują od godz. 7 rano do godz. 11 wiecz. (!) i za swoją ciężką 16-godzinną pracę otrzymują tak śmiesznie niskie wynagrodzenie, że trudno poprostu w to uwierzyć. Przytem niektórzy z tych nieszczęśliwych (przeważnie kobiety) pracują tylko za trochę strawy. Za to od rana do późnej nocy orać muszą, jak te woły robocze, uśmiechać się do każdego klijenta, gdy rozpacz łzy im wyciska i wysłuchiwać, co gorsza, nieustannych żalów pryncypała, że... interes źle idzie... etc.

A warto podkreślić, że ciemna ta figura, tak bezlitośnie wyzyskująca swych pracowników, jest właścicielem aż 3-ch sklepów w śródmieściu. Sam, broń Boże! — klijenta nie obsłuży. Woli obserwować, jak pieniędze płyną wartkim strumieniem do kasy.. Bo to jest o wiele przyjemniejsze...

Wyzyskiwacz ten dość dobrze znany jest w Częstochowie... Nazwiskiem jego, które bezwątpienia zainteresuje pana inspektora pracy, służę w każdej chwili.

Morze —
to potęga Państwa.

Co masz zrobić jutro — zrób dzisiaj

m ó w i stare przysłowie. Praktyczna gospodyni z a b i e r a się od ręki do każdej, choćby najmniejszej roboty, o ile to tylko jest możliwe. Ileż ma ułatwienia od czasu, gdy wypróbowane, domowe środki oszczędzają jej czasu i trudu. Nie potrzebuje już, w dniu wielkiego prania, stać z tarką i szczotką przy balji, gdyż samopiorący Radion wyręcza ją w robocie. Obecnie obok znanych normalnych paczek Radionu, można również otrzymać Radion w małych paczkach tylko za 45 gr. Te małe paczki nieodzowne są dla wszystkich gospodyń, które dotychczas czekały z praniem drobiazgów, dopóki nie opłaciło im się nabyć normalnej paczki Radionu.

Gospodynie, które Radionu jeszcze nie znają, powinny również powitać życzliwie pojawienie się małych, podręcznych paczek Radionu tylko za 45 gr., gdyż wobec tak niskiej ceny każdy może sobie pozwolić na pranie wszelkich drobiazgów Radionem.

Z RADOMSKA.

— Radomsko uzyskało dyplom honorowy. Miasto Radomsko otrzymało od dowództwa 27 p. p. w Częstochowie dyplom honorowy. Dyplom został wręczony p. staroście Łabudzkiemu w Częstochowie przez zastępcę dowódcy pułku.

— Kursy dla nauczycieli. Od knia 2 lipca Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego oddział w Radomsku zorganizował dwutygodniowy kurs dla nauczycieli szkół powszechnych miasta Radomska i powiatu.

Władze szkolne zalecają powyższe kursa, jako ustrojowo — programowe.

— Oddział Zw. Strzeleckiego w Radomsku zdobywcą nagrody. Na dorocznych uroczystościach w Spale brało udział 17 oddziałów męskich Z.S. i 13 oddziałów żeńskich Z. S.

Żeński oddział Z. S. z Radomska zajął pierwsze miejsce w strzelaniu, zdobywając nagrodę P. Prezydenta — belgijski sztucer, zaś oddział męski Z. S. zdobył VI miejsce w ogólnej punktacji. Zaznaczyć należy, że powyższy sukces jest dopiero pierwszym w ciągu całego czasu istnienia Z. S., który rozwija się pomyślnie.

— Zaprzysiężenie grafologa sądowego. Dowiadujemy się, że znany na naszem terenie prof. Stanisłw Michalski został mianowany ekspertem grafologji sądowej przy sądach okręgu piotrkowskiego. Zgodnie z poleceniem prof. Stanisław Michalski został zaprzysiężony przez nacz. sądu grodzkiego, sędziego Wojasa.

— Wyniki pokazu mlecznych krów. Jak już donosiliśmy, sekcja hodowlana przy Kółku Rolniczem zorganizowała w dniu 26 ub. m. pokaz krów. W skład komisji weszli prezes Danielczuk, insp. hodowlany Izby Rolniczej, p. Pająk, wójt Kowalski, p. Tomicki, p. Czubaja, dyr. Bobiński, którzy kolejno oglądali krowy, czyniąc swoje uwagi co do chowu, racjonalnej paszy oraz tępienia muchy gzy.

Na podstawie orzeczenia komisji kilku rolników, których nazwiska poniżej podajemy, otrzymało nagrody pieniężne za dobry hów bydła.

Z Dziepółci — pp. Piotr Gliśniewicz zł. 20 i Bolesław Karkoszka zł. 5. Z Woźnik — p. J. Janson zł. 25. Z Wiewiórowa — p. Szczepan Drab zł. 10. Z Dobrzyc — pp. A Siewier zł. 25, J. Bednarczyk zł 10 i St. Staszewski zł. 13. Z Gosławic — pp. St. Czubaj zł. 5 i J. Frach zł. 10.

Z Okrajszowa — J. Nitecki zł 25, F. Wiecha zł 10 i st. Bednarek zł 10. Z Przybyszowa — Wawrzyniec Tyl zł. 3. Z Radziechowic — J. Kowalik zł. 3, Z Kietina — P. Bednarczyk zł. 10, J. Potyrała zł. 3, W. Frymus zł. 3 i W. Chybalski zł. 3. Z Sanik — A. Cieciura zł. 5, L. Cieciura zł. 38 i F. Cieciura 15 zł. Z Gowarzowa—F. Pokora zł. 10, Z Radomska — A. Trzciński zł. 7, P. Śpiewankiewicz zł. 5 i A. Śwital zł. 9. Natomiast właściciel maj Zdania p. Krynke otrzymał za dobrą rasę i hodowlę dyplom uznania.

Nadmienić należy, że w związku z powyższym pokazem bawił w Radomsku inspektor wojewódzki, p. Buczyński.

Kolonizacja podmiejska pracowników umysłowych.

Instytut Oświaty Pracowniczej, który w ostatnich miesiącach uruchomił w szeregu miast kolonje ogródków działkowych dla bezrobotnych pracowników umysłowych przystępuje obecnie do wypełnienia następnego etapu swego programu. Instytut zamierza mianowicie utworzyć w ośrodkach podmiejskich kolonje samodzielnych gospodarstw, obszaru około 1 ha wyposażonych w dwuizbowy domek. Przewiduje się kilka typów gospodarstw o przewadze uprawy warzywniczo-sadowniczej, hodowlanej itp. itp. Gospodarstwo jest tak s onstruowane, aby zapewniło koloniście pełną egzystencję przy pracy całej rodziny. W grę wchodzą tylko tereny pod większemi miastami, w których ceny są stosunkowo wysokie i jest zapewniony zbyt. Ostateczna decyzja zależy od Funduszu Pracy, który przewidywał na ten cel pewne kredyty.

Młodzież w akcji propagandy lnu.

Organizacje młodzieżowe wykazują coraz większe zrozumienie potrzeby tworzenia zwartego frontu gospodarczego młodzieży w akcji propagandy wytwórczości krajowej. Dowodzi tego niezbicie szereg posunięć i uchwał, zawsze dotrzymywanych postanowień, mających na celu popieranie pracy polskich rąk roboczych, rodzimego produktu, w miarę możności krajowego surowca.

Ostatnio w związku z wzmożoną propagandą polskiego lnu organizacje młodzieżowe zdecydowane w sprawie tej zajęły stanowisko.

I tak np. na Zjeździe Rady Naczelnej Zjednoczenia Młodzieży Polskiej w Poznaniu zapadła uchwała, mocą której weszły w życie lniane mundurki żeńskie członkiń organizacyj. Uchwała Rady specjalnego nabiera znaczenia, gdy weźmiemy pod uwagę, że organizacja ZMP. należy do jednej z najliczniejszych organizacyj młodzieżowych w Polsce.

Więcej takich uchwał, a propaganda polskiego lnu przybierze realne formy, przejdziemy w niej naprawdę „od słów do czynu".

Zjawiska astronomiczne w lipcu.

Dnia już znacznie ubywa, średnio o 2 minuty na dobę, co skraca dzień w ciągu miesiąca o jedną godzinę. — W północnych okolicach Polski, na Pomorzu i Wileńszczyźnie, trwa nadal okres „białych nocy", jakkolwiek zjawisko to już stopniowo słabnie.

Na pierwszy plan wieczornego nieba wybija się obecnie Droga Mleczna, która zwraca ku nam okolice w gwiazdy najbogatsze, a więc przedewszystkiem gwiazdozbiory Łabędzia, widocznego w pobliżu zenitu, oraz Strzelca, przesuwającego się nisko wzdłuż południowego horyzontu. W Strzelcu nagromadzenie perspektywiczne gwiazd jest tam ogromne, obłok gwiazdowy, gołem okiem tam widoczny, zawiera prawie miljard gwiazd.

Pod zachodni horyzont zapada już Panna z Kłosem, na zachodnie niebo przenosi się Wolarz z jasnym Arkturusem. Na wschodzie wyłania się już wieczorami rozległy czworobok Pegaza oraz Andromeda.

Lipiec nie sprzyja u nas widzialności planet, gdyż ich szlak, ekliptyka, układa się wieczorami nisko wzdłuż południowego horyzontu, gdzie przejrzystość powietrza jest słaba. Jowisz widoczny jest, na tle gwiazd Panny, na zachodzie o zmroku, już tylko przez 2 godziny. Saturn wynurza się spod wschodniego horyzontu godzinę po zachodzie słońca i świeci do końca nocy. Nad ranem, na wschodzie, przyświeca planeta Wenus, jako Jutrzenka.

5-go lipca Ziemia przejdzie przez punkt swej drogi najbliższy Słońca. 8-go na rannem niebie można będzie zaobserwować na wschodzie konjukcję planety Wenus z Księżycem, bliskim już nowiu. 19-go analogiczne zjawisko złączenia Księżyca z Jowiszem będzie widoczne wieczorem na zachodzie. — 26-go (od godz. 11 do 16) odbędzie się częściowe zaćmienie Księżyca, w Polsce niewidoczne. Od 27 do 31-go pojawią się, jak co roku, gwiazdy spadające Akwarydy, promieniujące z gwiazdozbioru Wodnika.

Komet brak jest obecnie na niebie. Oczekiwany jest jedynie przez astronomów powrót komety perjodycznej Enckego, obiegającej Słońce w rekordowo krótkim czasie, bo w ciągu tylko 3.3 lat. Kometa ta ma pojawić się już 38 my raz z rzędu, licząc od chwili jej odkrycia w r. 1786 przez Mechain w Paryżu. Ostatni raz była ona obserwowana w roku 1931. Zalicza się do słabych obiektów niebieskich, dostępnych jedynie przy pomocy teleskopów.

Do obserwacyj nocnego nieba najdogodniejsze będą, ze względu na brak jasnego blasku Księżyca, pogodne wieczory w pierwszej połowie miesiąca.

Wszystko jedno gdzie, byle nie w murach należy spędzać czas urlopu.

Okres „urlopowy" jest już w całej pełni. Przerzedziły się ulice miast, pustoszeją lokale publiczne, w teatrach i w kinach nastaje t. zw. „sezon ogórkowy", pod brzemieniem lipcowego upału zamiera życie wśród kamienic, za to na letniskach podmiejskich i w dalszych miejscowośc ach wypoczynkowych — tysiące „urlopowiczów" cieszą się słońcem, powietrzem, przestrzenią.

Jak to dobrze nie być w mieście! Swięte słowa, ale... Łatwo ich treść wprowadzić w życie, skoro ma się jakie takie fundusze na wyjazd, chociażby te cztery złote dziennie, za które już dziś „pensjonat we dworze" gotów jest wobec licznej konkurencji przyjąć pod swój dach letnika. Co ma jednak począć taki człowiek, lub taka rodzina, której nie stać na wyjazd, bodaj najtaniej skalkulowany? Jak spędzić urlop tak, by jednak wykorzystać w całej pełni jego walory do zdrowia?

Przedewszystkiem — trzeba zmienić i urozmaicić sobie tryb życia.

Człowiek, który dużo pracuje fizycznie — niech przez cały czas urlopu wystrzega się wysiłku fizycznego, jeśli musiał w stawać o 6 rano — niech sobie teraz o dwie godziny pofolguje, niech zaczyna dzień o 8-ej! Wolne chwile, po spacerach i wycieczkach, niech poświęca na czytanie, bo dobrze jest i przegimnastykować umysł.

Wprost przeciwnie — pracownik biurowy, urzędnik, kasjer, buchalter — niech się nie bierze do żadnej pracy umysłowej, a już broń Boże, niech się nie stara urlopu poświęcić na odrobienie „zaległości". Trzeba zrozumieć, że mózg ludzki, jak każda skomplikowana machina, wymaga od czasu do czasu odpoczynku i remontu.

Dla inteligenta — nawet czytanie dzieł poważniejszych w okresie urlopu jest niewskazane; chyba, że „lekkostrawne" powieści, no i czasopisma. Natomiast — kto może — niech wynajdzie na godzinkę dziennie łatwą pracę fizyczną: najlepiej w ogrodzie. Ogródki działkowe, które powstały już niemal we wszystkich większych miastach odgrywają tu bardzo poważną rolę: w nich i przy nich niezamożny człowiek pracy może spędzić urlop nie gorzej, niż na letnisku. W Niemczech ogródki działkowe stały się już oddawna czemś w rodzaju „kolonij letnich" dla dorosłych. U nas, niestety, tereny na ten cel są wciąż jeszcze wydzielone dość skąpo.

* * *

Jednym z miarodajnych warunków dobrego spędzenia urlopu jest zmiana „dekoracj", w jakich człowiek przebywa przez cały rok. Ktoś, kto przez jedenaście miesięcy musi się patrzeć na mury kamienicy, lub na komin fabryczny niesh unika ich widoku przez czas urlopu. Nie stać cię na wyjazd — idź na wycieczkę. Dokąd — trudno poradzić: każde miasto ma swoje okolice i swoje szlaki wycieczkowe a plan wycieczki można sobie ułożyć dowolnie — na jeden, lub na kilka dni.

Kto jest zdrów i nie lęka się kataru — może śmiało puścić się na pieszą kilkudniową wyprawę. Taka włóczęga, samemu lub we dwoje, ma w sobie wiele, wiele uroku i daje możność najbardziej bezpośredniego obcowania z przyrodą. Naturalnie — trzeba się wyrzec na czas wędrówki wszelkiego „komfortu", ale w lipcu — za miednicę starczy strumyk, za wannę — rzeczka, za pościel — słoma w stodole, lub pachnące siano pod księżycem. Po kilku dniach wędrówki — odpoczynek w domu, uzupełnienie zapasów i znów w drogę tym razem w innym kierunku.

Oczywiści — starsi mogą zaoponować: to wszystko bardzo piękne — piesze spacery, rower, kajak etc., ale co my, nadwyrężeni wiekiem ludzie mamy począć? Na fatygę dalekiego spaceru, lub machanie, nawet lekkiem wiosełkiem — zdrowie nie pozwala, a chciałoby się tak samo użyć przestrzeni i zieleni.

Istotnie — tu radzić jest trudniej. Chociaż—nie wszyscy starsi panowie mają wstrąt do chodzenia: przeciwnie, są tacy, co gimnastykę nóg uprawiają z prawdziwem zadowoleniem i tym piesze wycieczki podmiejskie również źle nie zrobią. Natomiast — dla słabowitych i schorowanych, o ile w żaden sposób nie mogą pozwolić sobie na wyjazd bodaj najskromniejszy — pozostaje tylko jedna „ucieczka" od szarzyzny murów: ławka, czy krzesełko w parku. Ale nie w głównych, zakurzonych alejach, lecz na uboczu w ciszy, gdzie słoneczko przygrzewa i zdrzemnąć się można i spokojnie poczytać gazetkę.

OBRAZKI SĄDOWE.

Polubowne załatwienie.

W jakich okolicznościach to było powiedziane, co spowodowało te przykre słowa, tego przewód sądowy nie wyjaśnił.

Dość, że Abram Tugenblat uniósł się zbytnio i powiedział w sprzeczce swej sąsiadce, p. Sabinie Sukiennik: „Pocałuj mnie w cztery litery, ty stara cholero!"

P. Sabina z wypiekami oburzenia na twarzy pobiegła na skargę do męża i zażądała, żeby stanął w obronie jej honoru.

— Co on ci powiedział? — spytał mąż.

— Zeby go pocałować w cztery litery.

— Cztery litery? — zamyślił się p. Sukiennik. — To może być ręka, może być noga, to może być ucho...

— Ty dobrze wiesz, co on myślał! — denerwowała się pani S. — A zresztą to prócz tego on mi powiedział: „stara cholero".

— Stara? — zerwał się pan S. — 33 lata to u niego jest stara? Czekaj! Już ja tego łobuza nauczę.

I oburzony małżonek, ujrzawszy przez okno, że p. Tugenblat przechodzi przez podwórze, wybiegł czemprędzej, żeby się z nim rozmówić. Rozmowa przeciągnęła się dość długo, bo pan S. wrócił dopiero po 20 minutach.

— No i co? — spytała go żona.

— Rozmówiłem się?

— Jak załatwiłeś?

— Jak mogłem najlepiej. Na pojedynek go nie wyzwę, bo ani on, ani ja nie umiemy strzelać. Do sądu też go nie podam. Zaraz adwokaci, koszta, wydatki.

— Więc jak załatwiłeś?

— Polubownie... On się przyznał, że zawinił. I żeby mnie dać satysfakcję, pozwolił, żebym poszedł do jego żony i powiedział jej to samo, co on tobie.

Pani Sabina niebardzo była zadowolona z takiego załatwienia sprawy, ale lepsza taka satysfakcja, jak żadna. Spytała więc męża.

— No? Dlaczego do niej nie idziesz?

— Muszę się najpierw ogolić. Nie pójdę do kobiety, jak cham.

Rzeczywiście ogolił się, oczyścił ubranie i poszedł do p. Tugenblatowej. Po przywitaniu spytał o zdrowie, a następnie oświadczył nieśmiało:

— Właściwie przyszedłem tylko, żeby powiedzieć pani parę słów.

— Słucham pana.

— Pocałuj mnie w cztery litery, ty stara cholero!

Pani T. oniemiała, ale tylko na chwilkę. Po chwili złapała ze stołu cukierniczkę i cisnęła nią w głowę p. Sukiennika. Wielkiej szkody mu nie wyrządziła rozbiła mu tylko nos.

Sąd wziął pod uwagę przy ocenianiu jej czynu. Mając również na względzie skomplikowane tło czynu, skazał panią T. tylko na 20 zł grzywny.

Wiadomości radjowe.

Psychologja zobojętnienia religijnego.

Zgodnie z zapowiedzią, że w programie letnim dla specjalnych odczytów na tematy poważne, względnie „drażliwe" przeznaczony będzie raz w tygodniu kwadrans w porze nocnej, przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej zabierze głos w dniu dzisiejszym o godz. 22-ej ks. dr. Mieczysław Klepacz, aby omówić „psychologję zobojętnienia religijnego". Odczyt ten transmitowany będzie przez wszystkie stacje.

Audycje religijne z płyt.

Stacja radjowa w Tuluzie nadała onegdaj kazanie z płyt. Kazanie to wywołało ze strony słuchaczy cały szereg zastrzeżeń, pewna ich liczba bowiem stanęła na stanowisku, że nadawanie kazania, które jest nauką religijną z płyt jest pewnego rodzaju profanacją. Prasa stanęła na odmiennem stanowisku wiedząc, że nadawanie z płyt nie ubliża w niczem powadze kazania, gdyż reprodukcja mechaniczna stoi na bardzo wysokim poziomie, a nawet ze względu na rozpowszechnienie kazań pożytecznem jest nagrywanie ich na płyty.

Koncerty na rzadko słyszanych instrumentach w radjo.

Rozgłośnia krakowska nadaje dwa koncerty solistów, poświęcone muzyce kameralnej, stylowej, a wykonane na instrumentach względnie mało rozpowszechnionych, mianowicie na viola da gamba, altówce i flecie.

W dniu dzisiejszym o godz. 17.35 profesor konserwatorjum, F. Macalik, wirtuoz na violi, z udziałem p. Skawińskiego i znanej pianistki prof konserwatorjum Olgi Matusiewicz, wykona sonaty Lotti'ego i Kühnela. Koncert w dniu 6 lipca o godz, 17.15 obejmuje utwory pięciu współczesnych kompozytorów rosyjskich, które wykona p. Stefan Schleichkorn Młody ten wirtuoz jest jednym z nielicznych w Polsce altowiolonistów, który już kilkakrotnie występował z recitalami przed mikrofonem rozgłośni krakowskiej, a także rozgłośni czeskosłowackiej.

Rädjo w kraju piramid.

Dotychczasowe prywatne stacje radjowe, które nadawały reklamy i płyty gramofonowe, zostały obecnie przejęte przez rząd egipski i rozpoczęły normalną, na europejskich wzorach opartą działalność programową. Nowa stacja radjowa w Kairze została otwarta z początkiem czerwca. Inna stacja radjowa wybudowana została na pustyni w Abu Zabal i pracuje z energją 20 kw. na fali 433,9 m. Trzecia stacja, 500-watowa, znajduje się w Ras el-Tin pod Aleksandrją. Obie ostatnie stacje transmitują program z Kairo. Radjofonja egipska utrzymuje się z podatku, który wynosi 16 schil. za odbiornik radjowy i 1 schil. za każdą lampę. Ten podatek jest roz-

dzielany w stosunku 4 — 6 między państwo a Towarzystwo Radjofoniczne. Kierownikiem radjofonji egipskiej jest dr. Aly Ibrahim Pasza, doktór medycyny i rektor Uniwersytetu w Kairo. Program letni trwa od 12 do 14.30 i od 18 do 23.30. Oprócz tego codziennie w godzinach porannych przez radjo nadawane są cytaty z Koranu. Wciągu tygodnia nadaje się 14 arabskich odczytów, z czego niektóre dla kobiet i dzieci.

Państwo zastrzegło sobie dziennie 20 minut programu radjowego, które wykorzystywane są przeważnie przez ministerstwo rolnictwa i przez ministerstwo higjeny. Oprócz tego nadaje się egipską i inną orjentalną muzykę. Wiadomości i komunikaty nadawane są w trzech językach: w arabskim i francuskim. Od czasu do czasu również w językach greckim i włoskim.

Z KRAJU.

Gorąca zemsta krewkiej rozwódki.

W Warszawie przy ul. Juljanowskiej 47 pracował 26-letni Wacław Kisielewicz, z którym zawarła znajomość 46-letnia rozwódka, Karolina Smigielska, starająca się nawiązać... trwalszy flirt z Kisielewiczem, a gdy ten nie zwracał uwagi na jej zaloty, postanowiła zemścić się.

Przy pomocy dwóch znajomych rozwódka zwabiła do siebie młodzieńca i... oblała go wrzącą wodą, poczem znajomi Smigielskiej, pobili ofiarę do utraty przytomności.

Kisielewicza w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, a krewką rozwódkę i jej zbrodniczych przyjaciół aresztowano.

Proces o zabójstwo na jachcie „Przygoda".

W sądzie apelacyjnym w Poznaniu rozpoczął się proces przeciwko Żakowi i Gdowskiemu, oskarżonym o zamordowanie żeglarza Duszyńskiego na jachcie „Przygoda". Oskarżonych, którzy przebywają w więzieniu w Wejherowie na rozprawę nie sprowadzono, zastępują ich adwokaci z Warszawy i Gdyni.

Sąd postanowił dodatkowo przesłuchać oskarżonych w Wejherowie, ponadto postanowił przeprowadzić ponowne badania w sprawie identyfikacji zwłok zamordowanego żeglarza.

Zaznaczyć należy, że w pierwszej instancji Żak został skazany na dożywotnie więzienie, Gdowski zaś na 15 lat więzienia.

Zagadkowe morderstwo

Nieznany sprawca dokonał potwornego morderstwa we wsi Kwiatki, pow. Swiecie, zabijając siekierą małżonków Jana i Antoninę Matysiaków. Morderca zastawił okna pierzyną i ubraniami, poczem podpalił łóżko, na którem leżało ciało zamordowanej Matusiakowej. Pożar zauważyli i ugasili sąsiedzi.

Straszna walka z samobójczynią na krawędzi dachu 6-piętrowej kamienicy.

Swiadkami strasznej sceny byli w Warszawie w godzinach rannych przechodnie w. Al. Trzeciego Maja i na wiadukcie mostu Poniatowskiego.

W Al. Trzeciego Maja Nr. 2 znajduje się 6 piętrowa kamienica. W pewnej chwili na dachu tej kamienicy spostrzeżono jakąś młodą kobietę, która uklękła na krawędzi dachu z wyraźnym zamiarem rzucenia się na jezdnię. Niemal w ostatniej chwili na dach wbiegła jedna z lokatorek tego domu, która już spadającą desperatkę pochwyciła za rękę, wzywając pomocy.

Obie kobiety zawisły nad 6 piętrową przepaścią. Krzyk kobiety posłyszał na szczęście pomocnik dozorcy domu Jan Zawitkowski, który wbiegłszy na dach w ostatniej chwili zdołał obie kobiety wyratować.

Jak się okazało. niedoszłą samobójczynią jest 19 letnia Marja Nowakowska, służąca u lokatorki p. Zofji Jabłońskiaj, studentki. Dziewczyna poróżniła się ze swym narzeczonym i uległa manji samobójczej. Pierwszy raz usiłowała wyskoczyć oknem przed dwoma dniami, desperacki zamiar jednak zdołano udaremnić. Zaledwie w pół godziny po wyżej opisanym wypadku, lokatorów wspomnianego domu zaalarmował ponownie krzyk, dochodzący z mieszkania lokatorki p. Jabłońskiej.

Rzucono się na miejsce, po wyważeniu zaś drzwi przybyli zastali w kuchni mieszkania p. Jabłońską, walczącą rozpaczliwie ze służącą Nowakowską, która stojąc na parapecie okna, ponownie chciała wyskoczyć na ulicę.

Wezwana policja upartą desperatkę zabrała do komisarjatu, gdzie ją zatrzymano do czasu uspokojenia się nerwów dziewczyny.

ZE ŚWIATA.

Córka profesora nasyła na swego ojca mordercę.

Linz był widownią straszliwej zbrodni, która dzięki ubocznym okolicznościom, jest dosyć niecodziennym wypadkiem.

Oto w Dunaju znaleziono zwłoki 45-letniego profesora gimnazjalnego Franciszka Mikiescha. Jak śledztwo stwierdziło, morderca prawdopodobnie czatował na swoją ofiarę w zaroślach i tam dokonał mordu. Profesora znaleziono konającego w płytkiej wodzie, a gdy go wydobyto, zmarł

W dalszym ciągu policja stwierdziła że Mikesch wyszedł na przechadzkę w krytycznym czasie ze swą 19-letnią córką Elfrydą. Poddana przesłuchaniu panienka była bardzo zmieszana, plątała się w sprzecznościach, a wreszcie, gdy ją przyparto do muru, wyznała, że ona jest sprawczynią tego mordu.

Namówiła swego przyjaciela, 21-letniego studenta Ryszarda Deihammera, ażeby dokonał morderstwa. W tym celu poprzedniego dnia wyprawiła się ze studentem w okolice Dunaju, ażeby wynależć dobrze osłonięte miejsce w zaroślach, gdzieby można ojca zastrzelić. Następnego dnia poprosiła ojca, ażeby poszedł z nią na przechadzkę i zawiodła go właśnie w to miejsce, gdzie jej przyjaciel czekał już z rewolwerem.

Na pytanie, dlaczego popełniła taki straszny czyn, oświadczyła młoda panienka, że nie widziała innego wyjścia — tak straszne stosunki panowały w jej domu. Życie przy ojcu równało się dla niej prawdziwej katordze. Nie zostawało jej nic innego, jak albo popełnić samobójstwo, albo zgładzić ojca. Wybrała to drugie.

Równocześnie aresztowano studenta Deinhammera, stale zamieszkałego we Wiedniu. Powody, które go skłoniły do tego ohydnego kroku, są istotnie zagadkowe. Deinhammer jest prawnikiem. Złożył on już pierwszy egzamin państwowy, koledzy określają go jako młodzieńca spokojnego, poważnego i pilnie studjującego. Zmienił się dopiero w ostatnich czasach, gdy poznał Elfrydę. Widocznie ona go zasugerowała i dał się namówić do tak strasznego kroku.

RADJO.

WARSZAWA 5 lipca

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.35 Płyty gramofonowe. 6,40 Gimnastyka 6.55 Płyty gramofonowe. 7,05 Dziennik poranny 7.10 Płyty gramofonowe. 7,20 Chwilka pań domu. 7.25 Program na dzień bieżący. 7.30 Rozmaitości. 11.57 Sygnał czasu. 12,03 Wiadom. meteor. 12,05 Codz. przegląd prasy polskiej. 12,10 Płyty gramofonowe. 13.00 Dzien. połudn. 13,05 Audycja dla dzieci. 13.20 Płyty gramofonowe. 14.00 Wiadomości o eksporcie polskim. 14,05 Wiadom. gospod. 16,00 Muzyka lekka. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17.15 Recital ze Lwowa. 18,00 Pogadanka dla kobiet. 18.15 Słuchowisko p.t. „Sen", i „Na służbie w mieście". 19.00 Rozmaitości. 19,10 Program na dzień następny. 19,15 Recital śpiewaczy E. Bandera. 10.35 Płyty gramofonowe. 19,50 Wiadom. sportowe. 20,00 Myśli wybrane 20.02 Przegląd teatralny. 20.12 Muzyka lekka. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Transmisja z Gdyni. 21.02 Kącik dla młodzieży wiejskiej 1.12 Wieczór kompozytorski Aleksandra Michałowskiego. 22,00 Odczyt z Krakowa. 22.15 Muzyka taneczna. 23,00 Wiadomości meteorol. dla komun. lotniczej i komunik. policyjny.

KATOWICE 5 lipca

6.30 Aud, poran. z Warsz. 11.45 Program na dz. bieżący. 11.50 Wiadomości bieżące. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Transmisja z Warszawy. 13.20 Płyty gramofonowe. 14.00 Transmisja z Warszawy. 14.05 Giełda zbożowa i towarowa w Katowicach. 16.00 Muzyka z Warszawy 17.00 Z życia Zw. Młodz. Polskiej. 17.05 Kom. Zw, Powstańców Sląskich. 17.15 Recital ze Lwowa. 17.35 Koncert z Krakowa. 18.00 Transm. z Warszawy. 19.00 Rozmaitości. 19.15 Feljeton sportowy. 19.15 Recital z Warszawy. 19.35 Płyty gramofonowe 19.55 Wiadomości sportowe. 20.00 Transmisja z Warszawy.

A. K. GREEN. 15)

TAJEMNICA ZAMKU

POWIEŚĆ

— A w którą stronę odeszli, gdy wysiedli z dorożki?

— Nie uważałem, ale słyszałem jeszcze długo ich śmiech, gdy odeszli. Smieszni ludzie, którzy zaciekawili mnie bardzo. Nie byłbym jednak dłużej o nich myślał, gdybym następnego dnia nie znalazł...

— Co?

— Oba płaszcze, które mieli na sobie, zwinięte starannie i wepchnięte pod siedzenie.

— Oto są te dwa płaszcze. Są to zapewne te same, które znalazł pan pod siedzeniem dorożki?

— Jeśli zechce pan rzucić okiem na kołnierz płaszcza damy, zauważy pan natychmiast jedną rzeaz. Ów, który znalazłem, miał dziurkę, jakgdyby chciano w nim wyciąć nazwisko, może damy...

— A może magazynu, w którym go kupiono, — poddał mu myśl sędzia, podnosząc płaszcz, aby ukazać kwadratową dziurę pod kołnierzem.

— To ten, — zawołał dorożkarz — ten sam. Czy to nie szkoda psuć nowego płaszcza?

— Dlaczego mówi pan, że to jest nowy? — zapytał sędzia.

— Ponieważ nie było na nim żadnej plamki, ani nawet odrobiny prochu. Oglądnąłem go dokładnie z żoną i przyszedłem do przekonania, że był prosto z magazynu.

— Tuż koło miejsca, gdzie pan się zatrzymał, jest zegar. Czy zauważył pan która była godzina, gdy pan odjechał?

— Tak, proszę pana. Nie wiem dlaczego, ale spojrzałem na zegar, w chwili, gdy wracałem do mojego postoju przed hotelem. Była godzina pół do dwunastej.

KLUCZE.

Jęliśmy się teraz interesować żywo szczegółami przesłuchania.

Kiedy więc wezwano nowego dorożkarza, doszliśmy do przekonania, że próbowano teraz porównać parę Poppę z parą, która przybyła dorożką przed bramę pałacu van Burnamów.

Swiadek, człowiek o wyglądzie melancholijnym, stał zwyczajnie na postoju dorożek od strony Madison Square.

Około godziny trzy na dwunastą obudzono go z krótkiej drzemki, którą odbywał spokojnie na koźle swojej dorożki.

Ktoś go poruszył za ramię, otworzywszy oczy. ujrzał mężczyznę i kobietę, stojących przed drzwiczkami dorożki.

„Jedziemy do parku Gramercy, — powiedziała dama. — Niech nas pan tam zaraz zawiezie".

— Czy może mi ich pan opisać? Jak wyglądali?

— Nie uważam nigdy na gości. Zresztą była noc. Wyglądał na człowieka bogatego, a ona była żywa, pełna temperamentu. bo śmiała się otwierając drzwiczki.

— A pamięta pan, jak byli ubrani?

— Nie, proszę pana. Dama miała na ramionach coś powiewnego, on miał na głowie ciemny kapelusz. Oto wszystko co zauważyłem.

— Nie widział pan ich twarzy?

— Najzupełniej nie. On odwracał głowę. Nie chciał aby go widziano. Ona zajmowała się wszystkiem.

— A zatem widział pan jej twarz?

— Tak, przez chwilę. Ale nie poznałbym jej. Była młoda i urocza i kiedy płaciła mi za jazdę. spostrzegłem, że miała małą rączką. Oto, co wiem. Mogę tylko powiedzieć, że nazajutrz rano, to znaczy wczoraj, kiedy podniosłem poduszki mojej dorożki, znalazłem pod niemi wielki niebieski welon, starannie zwinięty, ale przecięty na dwie części nożem, tak, iż nie można go było więcej nosić.

Wkońcu woźny, którego posłano do sąsiedniego pokoju, wrócił z jakimś panem.

Spostrzeżono natychmiast, że nie był to kto inny, jak pan Franklin van Burnam, wobec czego zachowanie publiczności zmieniło się nagle.

Potem policjant w uniformie oświadczył, że w środę wieczorem, przed północą spotkał na rogu ulicy Lexington mężczyznę i kobietę niosących pakunki większych rozmiarów.

Sędziowie nastawili uszu, a szeptanie ciekawych, którzy mnie otaczali, stały się coraz cichsze, aż wkońcu zupełnie ustały.

Przesłuchiwano prawdziwego pana, członka rodziny van Burnamów, i jakiego jeszcze!

Jest to mężczyzna średniego wzrostu, którego postać przypomina żywo brata jego Hawarda.

Włosy i oczy czarne, ale wąs jasny i jasna cera.

Zachowanie się jego wytworne, swobodne i jakkolwiek twarz jego ma niekiedy wyraz surowy i nieco nieprzyjemny, w chwili gdy mówi i uśmiecha się przybiera minę bardzo miłą.

Obudziło się ogólne zainteresowanie gdy sędzia zapytał świadka.

— Czy istnieje podwójny klucz do drzwi pałacu ojca pańskiego?

Młody człowiek odpowiedział zupełnie innym tonem niż przedtem:

— Nie. Klucz, którym posługuje się nasz dozorca otwiera tylko drzwi suteren.

Sędzia uśmiechnął się uprzejmie.

— A zatem nie istnieje klucz podwójny? — powtórzył. — A więc chyba powie nam pan z łatwością, gdzie przechowywano klucz od drzwi frontowych w czasie nieobecności rodziny?

Czy to może zdawało mi się się, czy też rzeczywiście młody człowiek zawahał się przez chwilę.

— Ja go zwyczajnie miałem u siebie.

— Pan go miał u siebie? A gdzie znajdował się on dnia 17 tego miesiąca? Czy go pan miał?

— Nie, proszę pana. Rano 17 tego miesiąca powierzyłem ge mojemu bratu.

Teraz dopiero mieliśmy jakiś konkretny szczegół.

W ciągu całej tej rozmowy Franklin van Burnam stał wyprostowany z podniesioną głową i zdecydowaną miną.

Tylko oczy zdradzały cierpienie, które sprawiały mu te wynurzenia.

Przeciwnie, sędzia nie był taki przejęty.

Dążył on świadomie i planowe do swojego celu.

— Czy można wiedzieć, gdzie pan przebywał, kiedy pan o d d a w a ł klucz bratu?

— Oddałem mu go w środę rano w naszych biurach. Powiedział, że może będzie zmuszony wejść do domu przed przybyciem naszego ojca.

— I powiedział panu dlaczego chciał tam iść.

— Nie.

— Panie van Burnam, przykro mi jest rozstrząsać pańskie stosunki familijne, ale dlaczego widywał pan od pewnego czasu swego brata tak rzadko?

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Prof. Zdzisław Wróbel. Wydawca: Spółka „PRASA" z ogran. odpow. Redaktor odpowiedzialny: Józef Wolnicki.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego", ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.